

Bagno

Przyznam, że jestem już nieco zmęczony i znudzony opisywaniem kolejnych wyczynów Głównej Konserwator Przyrody prof. Ewy Symonides. Jest ku temu tyle okazji, że ktoś postronny mógłby stwierdzić, iż mamy w „Dzikim Życiu” jakąś obsesję na jej punkcie lub tocymy prywatną wojenkę. Niestety, mimo iż wiązaliśmy z objęciem przez prof. Symonides wspomnianego stanowiska spore nadzieje - po kilkuletnich rządach ekipy ministra Tokarczuk, która, zdawałoby się, osiągnęła maksymalnym poziomem szkodliwości - jej kolejne decyzje biją wszelkie rekordy absurdu. I niestety, co jest tu szczególnie istotne, są bardzo szkodliwe dla przyrody.



Fot. Katarzyna Krasuska

Najnowszym wyczynem w tej kwestii jest odwołanie przez Symonides dyrektora Słowińskiego Parku Narodowego Feliksa Kaczanowskiego. Pisaliśmy o tym problemie dwukrotnie - dlaczego się dąży do tego i komu to służy. Jako pierwsi w Polsce opisaliśmy podejrzane interesy (chęć przejęcia atrakcyjnych nadmorskich działek), które Andrzej Wróbel (były dyrektor SPN) robi przy pomocy swojego tatusia Jana, zatrudnionego w ministerstwie oraz wspomnianej prof. Symonides. Wydawało nam się wówczas, że tym razem możemy być spokojni - zarzuty merytoryczne stawiane dyr. Kaczanowskiemu były kiepskie, sprawa prywatnych interesów Wróbla przejrzysta, rola Symonides w całej aferze łatwa do zdemaskowania. Liczyliśmy, że nowy minister środowiska Czesław Śleziak do takiego skandalu nie dopuści. Nie wzięliśmy jednak pod uwagę poziomu moralnej degrengolady ministerialnych urzędników i rozkładu instytucji państwa.

Pisaliśmy w maju, że sformułowane przez Symonides zarzuty względem dyr. Kaczanowskiego rozpatrzy ministerialna komisja. Po zakończeniu jej prac okazało się, że Symonides - utytułowana,

znająca przyrodę SPN, ponoć wnikliwie badająca sprawę - opowiada zwykle bzdury. Merytorycznych podstaw do odwołania dyr. Kaczanowskiego czy choćby wytknięcia mu jakichś poważniejszych błędów w kierowaniu parkiem - nie było. W każdym normalnym państwie sprawa zostałaby w tym momencie zakończona, a osoba odpowiedzialna za całe zamieszanie (i zwykle pomówienia) pożegnałaby się w niesławie z zajmowanym stanowiskiem. To jest jednak Polska i stale trzeba o tym pamiętać.

I tak oto 30 czerwca br. dyrektor SPN Feliks Kaczanowski został odwołany ze stanowiska. Decyzję w tej sprawie podpisała prof. Ewa Symonides - minister Śleziak w ten sposób upiekł dwie pieczenie na jednym ogniu: zezwolił na podjęcie decyzji, a jednocześnie formalnie umył od niej ręce.

Kaczanowskiego zwolniono pod zarzutami niemożności dalszej współpracy z nim ze strony urzędników ministerialnych. Jak widać, wystarczy nie cieszyć się uznaniem prof. Symonides i przeszkadzać w interesach jej koleżków, by przestać być dyrektorem parku, niezależnie od wszelkich wcześniejszych osiągnięć w dziedzinie ochrony przyrody podległego terenu. Znamy to już z historii działań ministerialnych - tak, jak niesławnej pamięci minister Tokarczuk odwołał dyrektora TPN Wojciecha Byrcyna i wstawił na jego miejsce Pawła Skawińskiego, spolegliwego wobec żądań zakopiańskiego lobby samorządowo-biznesowego, tak prof. Symonides (nazwana kiedyś przeze mnie „Tokarczkiem w spódnicy”) odwołała dyrektora Kaczanowskiego i na jego miejsce powołała Zbigniewa Karbowskiego, spolegliwego wobec żądań Andrzeja Wróbla. Karbowski to zresztą dobry kolega Jana Wróbla - był jego podwładnym, gdy tamten piastował stanowisko dyrektora Kampinoskiego Parku Narodowego.

Oczywiście całą sprawę opisała prasa ogólnopolska („Gazeta Wyborcza”) i regionalna („Głos Pomorza”), wskazując na to samo, co wcześniej pisaliśmy w DŻ, czyli na prywatne interesy A. Wróbla, które stały za tą decyzją. W niczym nie zmieniło to biegu wydarzeń, bo przecież gazety piszą swoje, a ministerstwo robi swoje - to w Polsce proceder o dość długiej tradycji, całkiem łatwo dający się połączyć z hojnym szafowaniem sloganami o demokracji, kontroli urzędników, walce z korupcją etc. Ponieważ jednak jesteśmy uparci i nie poddajemy się zbyt łatwo, Pracownia na rzecz Wszystkich Istot skierowała do prokuratury pismo zawiadamiające o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez prof. Symonides, mającego na celu umożliwienie przejęcia przez A. Wróbla atrakcyjnych terenów należących do skarbu państwa. Co z tego wyniknie - zobaczymy, w każdym razie grzechu zaniechania nie popełniliśmy.

Remigiusz Ochraska